

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwarteletnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamiowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Łucyi p., Otylii, Jodoka.
W wtorek Euzebiusza, Spiridyona b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 16 zachód 4 34
Dziś dekl. księżyc 25 49 kulm. 1 39

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Gwiazdka nadchodzi,

nie pożałujecie czytelnicy kochani tej gwiazdki także piśmu naszemu, te nie żądamy od Was żadnych podarków, jeno tego ażebyście z okazji nowego kwartału zabrali się gorliwie do nakłaniania obojętnych, by czytali naszą gazetę. Od połowy kwartału podawać będziemy jak zwykle na trzeciej stronie u dołu kwit do zapisywania sobie gazet. Wycinajcie go szanowni czytelnicy i zapisujcie na nim czytelnika, który dotąd nie czyta i oddajcie go na pocztę. W taki sposób najłatwiej czytelników się zdobędzie.

Na gwiazdkę dodamy śliczny czterostronny dodatek, objętości naszej gazety. Kalendarze dodamy około nowego Roku ze względu nowo przystępujących czytelników.

Kosztów żadnych nikt mieć nie będzie.

„Gazeta Gdańska” kosztować będzie 1,25 mar., z dostawą w dom przez listowego 1,49 m.

Cesarz Wilhelm, polacy a konstytucja.

My tu w Prusach mamy konstytucję, która powiada, że każdy obywatel jest wobec prawa równy, i skoro płaci podatki i synów oddaje do wojska, naczeka też ma równe prawa z drugimi. My polacy jednak możemy śmiało twierdzić, że z całej pruskiej konstytu-

cyi na naszej polskiej skórze mało co czujemy. Dla nas niema równych praw, ponieważ urodziliśmy się polakami i polakami pozostać pragniemy. To się nazywa u prusaków grzechem pierworodnym wobec nas polaków. Dla tego, żeśmy polakami, i że narodowość naszą kochamy, dopatrują się w nas nieprzyjaciół państwa pruskiego, którzy jeno czyhają na to, ażeby się od państwa pruskiego oderwać i tem samem je osłabić. Nie wierzą nam, chociaż wszystkiego unikamy, coby ich mogło w podejrzeniach tych utwierdzać. Odbierają nam więc dobrodziejstwa onej konstytucyi i karzą nas za wszystko to, co w innych krajach poczytują narodom za przysługę. Karzą nas więc za miłość do narodowości, do mowy ojczystej, karzą za naukę dziatwy, karzą za to, że chcemy, ażeby ta dziatwa po polsku się modliła i po polsku do sakramentów świętych była przygotowywana.

Konstytucja poręcza nam swobodną obronę narodowości nie tylko w domu, w szkole itd., ale także w życiu publicznym. Pozwala nam na wybieranie własnych posłów do sejmu i do parlamentu, pozwala nam urządzić wiece i tworzyć polskie towarzystwa przemysłowe, ludowe, śpiewackie, religijne itd., wszystko to konstytucja nam pozwala — na papierze, a w rzeczywistości to z pomocą żandarma, policyanta, wójta, sołtysa tłumy; bo odmawiają nam sal na wiece i zebrania, skasowali urządzenie publicznych wieców w okręgach, gdzie niema urzędowo 60 procent polskiej ludności, do banków ludowych nie pozwalają przystępować urzędnikom, chociaż te banki polityką się nie zajmują, jednym słowem traktują nas polaków gorzej jak trutni, żyjących z cudzej łaski, a nawet jakoby zarazą jaką do-

tkniętych. Pokazało się to ostatnio przy wyborach radnych miejskich w Katowicach.

Miasto to leży na Górnym Śląsku na pograniczu Królestwa Polskiego. Pomimo, że liczy na 100 mieszkańców 85 katolików, prawie samych polaków, to rządzi w niem żydzi, lutrzy i masoni. Burmistrzami jest dwóch lutrów, a reszta zarządu miejskiego to też sami prawie lutrzy. Jakże też może być inaczej, skoro na 42 zastępców gminy jest zaledwie 8 katolików, na dobitkę niema pomiędzy nimi ani jednego polaka. Masonom, lutrom i żydom było naturalnie przy takim stanie rzeczy bardzo dobrze, ale katolicy upatrywali w tem dla siebie hańbę i gdy się przy ostatnich wyborach wydarzyła ku temu pomyslna okazja, postanowili pokazać swoją siłę. Połączyli się tedy niemieccy katolicy z polakami, ażeby wspólnymi siłami zwyciężyć, bo na własną rękę jedni i drudzy nie byliby niczego dokazali. Niemcom-katolikom przyznano 3 kandydatów, polakom zaś 2. W obozie liberalów i masonów zawrzało jak w ule. Zrozumieli niebezpieczeństwo, ale nie wiedzieli, jak sobie pomódz, bo byli za słabi na to, ażeby połączonych centrowców i polaków zwalczyć. Ale od czego rząd? Toć on dla talarowych patryotów niemieckich jest jakoby ziemskim bogiem, który musi im pomagać, a gdy nie wiedzą czegoś lepszego, wówczas wymyślą polskie niebezpieczeństwo, zagrażające krajowi pruskiemu.

Tak i tu było. Zgłosili się do prezesa regencyjnego w Opolu i nagadali mu, że urzędnicy, którzy głosują na polsko-centrowych kandydatów, to zdrajcy, którzy nie warcą, że jedzą chleb rządowy. Niegodni być urzędnikami, gdyby się poważyli na spółkę polsko-

centrową głosować. Trzeba im zawczasu energicznie pogrozić. Niedośyć na tem. Znalazło się kilku wielkich magnatów śląskich, którzy podszepteli ks. Donnersmarckowi na Świerklańcu, ażeby przecie cesarzowi, który o tym czasie gościł u niego, coś podszeptną i dopomógł prezesowi regencyjnemu. Cesarz Wilhelm kazał też sprowadzić sobie zaraz prezesa regencyjnego, a nawet komisarza kryminalnego Mädlera, który dla polaków na Górnym Śląsku odgrywa tę samą rolę, co p. Maurach dla Prus Zachodnich, i wypytywał o stosunki na Górnym Śląsku. Co mu tam obaj nagadali, niewiedzieć, ale widać, że się polakom i urzędnikom w Katowicach porządnie dostało, skoro cesarz podarował w końcu prezesowi regencyjnemu obraz z napisem łacińskim: „Memo me impune lacessit”, to znaczy po polsku „nikt bezkarnie mnie nie drażni”.

W tych słowach mieści się wielkie niezadowolenie cesarza, jeno niewiedzieć, z czego cesarz Wilhelm więcej jest niezadowolony: czy z urzędników katowickich, którzy na kandydatów polsko-centrowych głosowali, czy też z ludności polskiej. Pewnie z jednych i drugich. Tak oto liberaliści zrobili z wyborów w Katowicach wielką polityczną sprawę i za to, że polacy i katolicy niemieccy pragnęli spełnić swój obowiązek obywatelski i głosować według swego sumienia, na co im pozwala konstytucja, obsmarowali ich przed cesarzem.

Ci poganie katowiccy wiedzieli co robili. Im zależało przedewszystkiem na tem, ażeby nowemu chrześcijańskiemu blokowi zaszkodzić, ażeby cesarz swemu kanclerzowi dał wskazówkę, by się z nim nie przyjaźnił, i by się sta-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Bylbym winnym przed sobą samym, przed całym narodem, gdybym rzekł się tronu bez ważnych powodów — rzekł z mocą Murad.

Sułtanka Walida dumnie się podniosła.

— Więć możesz odpowiadać za skutki — rzekła chłodno — przybyłam tu w nadziei, że życie twe ocale, sam będziesz odpowiadać za skutki twego postępowania!

— Jestem na wszystko zdecydowany! — Nawet na śmierć? zawołał grożąc sułtanka Walida, rozgniewana.

— Teraz widziałas zniszczone swoje kamary.

— Jezli mi przeznaczone umrzeć śmiercią gwałtowną, wtedy losu tego nie uniknę przez to, skoro rzeknę się praw moich do tronu — odpowiedział Murad.

— Przychodzę, by cię ratować, nie chcesz słuchać mego głosu... więc idź na zgubę — rzekła cesarzowa-matka. — Sułtan musi pamiętać o swoim bezpieczeństwie, obowiązek własnej obrony musi wzięść górę ponad wszelkimi względami! Jeszcze jedno — dodałaagle, raz jeszcze próbując wpłynąć na sięcia. — Wszak kochasz twego syna Saladyna?

— Z całego serca, dostojna księżno!
— Chciałbyś go mieć przy sobie?
— Jest to moje najgorętsze życzenie!
— Życzenie twe będzie spełnione, jeżeli się zrzeczesz tronu, księżo Muradzie!

Sułtanka Walida myślała, że teraz zjedna księcia do swoich planów, że wpłynie na zmianę jego woli... Murad milczał chwilę... toczył walkę ze sobą.

— Będziesz go miał przy sobie! — dodała cesarzowa-matka, rzucając na niego wzrok badawczy.

— Muszę zrobić ofiarę wobec obowiązku — odpowiedział błędnie i wzruszony księżo Murad. — Niechaj to będzie pierwsza ofiara!

— Zostajesz przy twojem postanowieniu?

— Nie mogę inaczej!

— Nie zrzekasz się?

— Nie mogę, dostojna księżno!

— Więć nie chcesz inaczej — rzekła rozgniewana sułtanka Walida. — Wszelka odpowiedzialność spada na ciebie!...

— Dostojna matka mego stryja gniewa się na mnie?

— Syn, który rady rodziców swoich nie słucha, przestaje być ich dzieckiem! Odchodź! Obyś nie żałował twej odpowiedzi!

Murad chciał odprowadzić cesarzową-matkę do przedsionka, krótko mu jednak tego zabroniła i pożegnała się z największą niechęcią z księżem.

Nazajutrz ukazał się Nuri-Pasza w

pałacu księcia. Był on o lat kilka starszy od Murada i całe jego obejście zdradzało więcej energii i chytrności. Jego błyszczące małe oczy, biegały niespokojnie wokół i widziały wszystko.

Księżo Murad przywitał swego szwagra, z którym dotąd nie znajdował się w bliskich stosunkach... od tego dnia jednak zbliżył go do siebie.

— Jak się miewa księżniczka? — zapytał księżo, który kochał swoje siostry.

— Księżna przesyła ci swoje pozdrowienie, mój księżo, przedewszystkiem jednak — dodał Nuri, przystąpiwszy bliżej do Murada — przedewszystkiem jednak przesła ci prośbę, byś był ostrożnym!

Murad uśmiechał się i spoglądał zdziwiony na Nuri-Paszę.

— Ostrożnym? Jak rozumie moja siostra te słowa? — zapytał. — Muszır İzzet znajduje się na dole w twoim pałacu!

— Muszır? O tem jeszcze nic nie wiem!

— Nie doniesiono ci o tem?

— Że inni słudzy tego nie robili, nie zadziwia mnie, tylko Heszam!

— Zapewnie nie wie o obecności muszry — rzekł Nuri-Pasza — należy być ostrożnym, żeby nie chciano zrobić jakiego figla!

— Mówisz o figlu?

— Czy mam mówić otwarcie, mój

księżo?... Przychodzę tu, by cię prosić, byś ostrożnie dziś jadł i pił!...

— Co przez to rozumiesz? Czy lekasz się czego złego!...

— Naturalnie! Muszır İzzet nie napróżno znajduje się w twoim pałacu, mój księżo! Jest to człowiek, po którym wszystkiego się można spodziewać!

Murad patrzył poważnie przed siebie.

— Nie mogę o czemś podobnem sądzić — rzekł po chwili.

— Jednak zapewne spełnisz nalegającą moją i księżną prośbę i będziesz w tych dniach ostrożny! Spełnij nasze życzenie!

Murad zbliżył się do stołu i dotknął dzwonka. Wszedł Heszam. Dniem i nocą był on blisko księcia.

— Czy wiesz kto przebywa od nocy w moim domu? — zapytał Murad.

Heszam zdawał się nie rozumieć znaczenia tego pytania.

— Odpowiadaj! — rzekł rozkazującym tonem Murad do swego zaufanego sługi. — Czy wiesz, co się dzieje na dole w moim domu?

— Nie wiem nic szczególnego, Wasza Wysokość!

— Umiano więc utaić przed tobą jego obecność!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rał skleić powoli stary blok. A już najwięcej chodziło im o ludność polską, ażeby jej wystawić wobec cesarza liche świadectwo, i starać się o to, by polepszenia swej doli w państwie pruskim nie doznała.

Cesarz napisał: „Nikt mnie bezkarne nie drażni“. Ludność polska, jeżeli te cesarskie słowa odnoszą się rzeczywiście do niej, daleką jest od tego, ażeby monarchę drażnić. Polacy przy wyborach w Katowicach niczego więcej nie chcieli, jak tylko spełnić swój obywatelski obowiązek, do czego przecie jako obywatele mają wszelkie prawa na mocy konstytucji. Polacy bezustannie piszą i mówią, że są spokojnymi obywatelami państwa pruskiego, że szanują wszelką zwierzchność, jeno domagają się, ażeby i wobec nich szanowano prawa konstytucyjne, ażeby więc zaprzestano ciągłego pomiatania nimi, jak to czyni hakatyzm. Polacy pragną oddawać cesarzowi co cesarskiego, ale domagają się zarazem, ażeby szanowano wobec nich konstytucję, i pozwolono im spokojnie pielegnować narodowość i wiarę świętą.

Słychać, że centrowcy i polacy zamierzają w sprawie wyborów wnieść w parlamencie interpelację, i zapytać się kanclerza, czy to oni są gorszymi obywatelami od innych, że urzędników katolickich przesiedlają na gorszy chleb za to, że swój obowiązek przy wyborach spełniają.

Lichą przyszłość

prorokuje państwu niemieckiemu Maksymilian Harden, ten sam, co to unieszkodliwił rozpustnika Eulenburga. Miał on w Berlinie w środę polityczną mowę, w której powiedział, że z Niemcami jest obecnie źle, i że będzie gorzej jeszcze, jeżeli pomiędzy sobą kłócić się nie zaprzestaną. Pan Harden dowodził, że na zewnątrz to Niemcy nie mają właściwie ani jednego przyjaciela z wyjątkiem Austrii, a z Austrii znowu wielkiej pociechy nie mają, ponieważ staje się coraz to więcej państwem słowiańskim, z którego niemieczyna w przyszłości wielkiej pociechy mieć nie może. Na Włochy nie mają co liczyć, a na inne państwa to już wcale nie. Anglia jest Niemcom nieprzyjacielem, Francja też, a Rosja jako słowiańska też nie ma co Niemcom pomagać, nawet w ostatnim czasie z powodu turka zaczyna się przyjaźń niemiecko-rosyjska nawet rwać. A choćby i Niemcy mogli mieć tu i ówdzie życiowych, to się z nimi nie potrafią obchodzić. Tak jak na przykład ze sultaniem marokańskim Muley Hafidem, z którym się pogniwiali z powodu francuzów. Zmusili sultana, że nawet francuzom stare długi zapłacić musiał, w tym zamiarze, ażeby sobie francuzów zjednać, a tymczasem sobie francuza nie zjednávają, a sultan im uciesze i powacha się teraz z francuzami i anglikami na dobre.

Wszystkie te niepowodzenia niemieckie śledzi z wielką gorliwością król angielski, nieprzejednany wróg Niemiec, i podsycia nieprzyjaźń obcych mocarstw ku Niemcom, ażeby je osłabiać i uderzyć na nie, gdy pora po temu nadejdzie. Jeżeli zaś Niemcy będą się kłócić z sobą, to dobitkę ze sobą w kraju, naten- czas będzie z nimi tem gorzej jeszcze, jak już jest. Harden niemcom wesołej przyszłości nie przepowiada, i radzi im wojny z Anglią nie odwlekać. Im dłużej zwlekać będą, tem gorzej dla nich. Gdyby teraz z anglikiem otwarcie się rozmówili, lub wojnę z nim rozpoczęli, mogliby jeszcze na powodzenie liczyć, później może być zapóźno. Harden radzi rządowi pruskiemu, ażeby przestał się z anglikami w ciuciubabkę bawić, jeno ażeby się z nimi rozmówił, że Niemcy chcą od anglików większej swobody na morzach, ażeby mogli z zamorskimi narodami prowadzić zyskowniejszy niż dotąd handel i mogli w danym razie nabywać ziemie, ażeby mieć odpływ dla swej ludności, której z każdym rokiem milion dusz przybywa, skutkiem czego coraz to trudniej o jej wyżywienie. Gdyby Anglia się nie zgodziła na życzenia Niemiec, naten- czas należałoby z nią wojnę rozpocząć. Ponieważ do wojny rychlej czy później i tak prawdopodobnie przyjdzie, przeto lepiej ją zaraz rozpocząć, gdy jest po temu dobra okazyja. Teraz Niemcy mogłyby Anglii jeszcze zdzierżyć, później już mowy o tem nie będzie, ponieważ

Anglia nietylko własnych okrętów będzie miała poddostatkiem, ale i podwładne jej berlu państwa będą ją wspomagały.

Harden powiada, że terazniejszy papież jest chory i wyraża obawę, że po jego śmierci wybiorą na papieża kardynała Rampollę, który jest wielkim nieprzyjacielem Niemiec. Na przyszłego sultana Turcyi wybiorą prawdopodobnie terazniejszego rządcę Egiptu, który znowu jest wielkim przyjacielem króla angielskiego Edwarda. Gdy się tak o tem wszystkiem pomyśli, naten- czas Niemcy nie mają się z czego radować.

Radzi też p. Harden niemcom, ażeby ze względu na anglików i na wszelkich innych zewnętrznych nieprzyjaciół, nie zaprowadzali w kraju tymczasem ulepszonego prawa wyborczego do sejmku pruskiego. Widać, że się boi wzrostu liczby socjalistów. Im zaś socjalistów więcej, tem gorzej dla Niemiec, bo oni im moc odbierają. Socjaliści są przeciwni armiom, wojnom itd. i gdyby jeszcze większą potęgę w państwie posiadali, toby niemcom wojaczkę zupełnie z głowy wypędzili, a na to anglicy tylko czekają.

Opisaliśmy wam, szanowni czytelnicy to, co p. Harden mówi o obecnem położeniu państwa niemieckiego, a już ci to, co on powiedział ma wielkie znaczenie, bo go sami Niemcy mają za najtęższą polityczną głowę.

Sprawy polskie.

* Wnioski Koła Polskiego w parlamencie. Wszystkie partie w parlamencie postawiły już mnóstwo wniosków, dotyczących albo zaprowadzenia oszczędności w kraju, albo też ulepszenia praw krajowych. Koło nasze Polskie w tyle za innymi również nie pozostało i postawiło 11 wniosków.

1. Wniosek o zmianę ustawy Rzeszy o stowarzyszeniach.
2. Ustawy, nadającej swobody głosowania przy wyborach.
3. Wniosek o ulepszenie prawa na pobyt obcokrajowców w państwie niemieckim, ażeby ich władze policyjne za lada co nie wydalały, jak się to dotąd dzieje.
4. Wniosek o ustawę, oddającą sądom prawa przeciw urzędnikom.
5. Wniosek o prawo, zaprowadzające zawodowe związki robotników rolniczych celem obrony zarobków itd.
6. Wniosek o zamykanie szynków w niedziele i święta, oraz o ograniczenie sprzedaży wódki w dni powszednie, poprzedzające niedziele i święta, do 5 godz. wieczora.
7. Wniosek o ograniczenie pracy kobiet w hutach i kopalniach na 8 godzin, oraz o rozpuszczanie kobiet w dni, poprzedzające niedziele i święta, już o 12 godzinie w południe.
8. Wniosek o skrócenie czasu pracy górnikom i hutnikom na 8 godzin.
9. O lepsze zabezpieczenie na wypadek choroby i starości robotników hut żelaznych, cynkowych i walcowni. Tak samo i rodziny ich winny być zabezpieczone.
10. Wniosek o uporządkowanie prawa górniczego, ażeby na całą Rzeszę niemiecką było jedno jednolite prawo.
11. Wniosek o zmianę konstytucji, by artykuł 14 takowej brzmiał: zwołanie parlamentu musi nastąpić, skoro go zażąda jedna trzecia część członków.

* Za głosowanie na polsko-centrowych kandydatów do rady miejskiej w Katowicach wysłano za karę w inne strony nietylko owych pięciu nauczycieli, o których już pisaliśmy, ale przesiedlają jeszcze jakiegoś profesora gimnazjalnego. Rozporządzenie powyższe wydał nie tylko prezes regencji w Opolu, ale wszyscy pruscy ministrowie z kanclerzem na czele.

— * Co robi „Straż“? W środę po południu odbyło się zebranie delegatów „Straży“. Przybyło około 30 osób. (Bardzo mało. Red.) Wiceprezes p. dr. Niegolewski zawiadomił uczestników, że p. Kościelski wskutek nadwątłego zdrowia składa urząd prezesa. Ażeby okazać jednak swą życzliwość, ofiarował na jej powodzenie 1000 marek. Ze sprawozdania sekretarza p. dr. Jaworskiego wynika, że z kasą „Straży“ jest bardzo lichy, bo składki już prawie od 2 lat prawie wcale nie wpływają. Towarzystwo „Straży“ jest przeszło 30, z tych większa część chyli się ku upadkowi. Ra-

dzono więc nad tem, jakby to Towarzystwo ratować. Otóż „Straż“ zamierza utworzyć związek. Ponieważ zaś kasa jest bardzo chuda, przeto w przyszłości ma w biurze pracować tylko p. dr. Jaworski. Straż w przyszłości nie będzie już pośredniczyła w osiedlaniu kupców, doktorów itd., jeno będzie się trudniła jedynie szerzeniem oświaty, na co ma obecnie funduszu 12 500 marek. Pan dr. Jaworski za swą czynność będzie pobierał na rok 2000 marek wynagrodzenia. Oprócz tego będzie „Straż“ załatwiała sprawy prawne, w czym pomagać jej będzie bezpłatnie pewien adwokat.

Do nowego zarządu „Straży“ wybrano pp. dr. Niegolewskiego, adwokata Mieczkowskiego, St. Dobrowolskiego, dr. Schroedera i dr. Rydlewskiego, zaś do rady nadzorczej pp. dr. Mizerskiego, Cegielskiego, dr. Gantkowskiego, Rosego z Berlina, Chociszewskiego, dr. Seydę, Paczkowskiego, Zakrzewskiego i Leitgebę.

* Niemcy mają polskich biskupów w Galicyi w podejrzeniu, że agituja za polskim arcybiskupem w Poznaniu. Rozpisują się pomiędzy innemi o jakiejś mowie, którą miał wygłosić ks. kardynał Puzyna, książe-biskup krakowski, przeciw Niemcom za to, że mają ochotę obsadzić stolicę w Poznaniu arcybiskupem niemieckim, a która pono miała stolicę św. umocnić tem więcej w przekonaniu, że polakom należy się polski arcybiskup.

Ile prawdy jest w tych wiadomościach, tego nie wiemy. Będą to pewnie wymysły gazet niemieckich. Tak jak na złodzieju czapka gore, tak też i Niemcy, nie mając spokojnego sumienia, wszędzie widzą jakieś intrygi polskie.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Nowy kanclerz wygłosił w czwartek pierwszą swą kanclerską mowę. Parlament był zapelniony, bo każdy był ciekaw dowiedzieć się, jaką to politykę nowy kanclerz będzie prowadził, czy pójdzie z nowym blokiem, czy też nie. Otóż kanclerz wywinał się jak piskórz. Nie opowiedział się ani za jedną, ani za drugą stroną. Zachęcał jeno wszystkich posłów, ażeby pracowali dla dobra kraju, a przedewszystkiem dla uzdrowienia wiecznej biedy z pieniędzmi. Naród niemiecki wnosi z jego mowy, że kanclerz chce współpracować ze wszystkimi partjami, a nietylko z temi, które do bloku nie należą. Jedynie o socjalistach nie wiedzieć nie chce, o polakach zaś wcale nie wspomniał, z czego można wnosić, że tymczasem będziemy mieli spokój i że rząd pragnie widocznie odczekać, jaką politykę wobec niego prowadzić będzie Koło Polskie.

— Francja. MASONSTWO się sroży i prześladowuje w niemożliwy sposób Kościół katolicki. Kilku pogańskich profesorów i wyższych nauczycieli paryskich wytoczyło paryżkiemu arcybiskupowi Amette proces o odszkodowanie za straty, jakie ponieśli skutkiem tego, że biskup zakazał rozpowszechniania wydanych przez nich książek szkolnych pogańskich. Sąd uważa skargę za słuszną. Każdy zaś z tych nauczycieli i profesorów żąda odszkodowania w sumie 10 000 franków.

Sędziwego dostojnika kościelnego będzie masonstwo pogańskie włóczyło zatem po sądach.

— Anglia. Związek zwolenników potężnej floty agituje zatem, ażeby do przyszłego parlamentu wybierano tylko takich posłów, co to będą żądali w angielskim parlamencie, ażeby Anglia miała dziesiątą część okrętów więcej, od następnych dwóch państw, a więc od Ameryki i Francji, a gdyby się tego osiągnąć nie dało, naten- czas powinna Anglia na każdy nowy okręt, budowany przez obce państwa, budować dwa.

— Serbia się zbroi. Minister wojny domaga się 26 milionów na uzbrojenie wojska. Serbia się zbroi, Bułgaria się zbroi, bez przyczyny to nie jest.

— Turcja. Pomiedzy Turcyą a Grecyą zanosi się na przymierze. Toczyły się już układy pomiędzy prezydentem parlamentu tureckiego Riza baszą a greckim ministrem Griparisem.

— Ameryka. Rząd amerykański rzadzi się gospodarniej, aniżeli rządy w Europie. Oto etat państwa amerykań-

skiego na rok 1910 wynosić ma 732 miliony dolarów, czyli około 3000 milionów marek. Suma to olbrzymia, ale dodać trzeba, że suma ta jest o 123 miliony dolarów niższa od sumy zeszłorocznej. Ameryka zaprowadza zatem oszczędności; gdy tymczasem państwa europejskie coraz to więcej się zbroją.

Wiadomości kościelne.

— Polpin. W święto Niep. Poczęcia Najsw. Panny odprawił ks. biskup Klunder w kościele katedralnym poutykalną mszę św.

— W niedzielę 25 listopada został poświęcony w Boluminku przez miejscowego proboszcza ks. Prabuckiego nowy wybudowany kościół.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 13. grudnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 11. grudnia pod Toruniem 1,94, + pod Fordonem + 1,74, pod Chełmnem + 1,58, pod Grudziądem + 1,76, pod Karzibromem + 1,84, pod Malborkiem + 1,76, pod Tczewem + 2,08, pod Schiewendorst + 2,12.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Wrzeszcz. Przy ulicy Mirchauer Promenadenweg num. 12 chciała sobie zamieszkała tamże robotnica Ludwika Liedtke życie odebrać, pokaleczywszy się nożem na głowie i ramionach. Odstawiono ją do lazaretu przy Sandgrube.

— Sopot. W zeszły wtorek odbywały się tu wybory do rady miejskiej do 3. klasy. Wybrani zostali na radnych budowniczy Wolschon, kupiec Wnendt, i właściciel furmanek Grünholz.

Przy wyborach do drugiej klasy, które się odbywały w czwartek, wybrany został właściciel drukarni Grodeck, 17 głosów oddano na niego, zaś 57 głosów na mistrza piekarskiego Kuhna.

— Okaywie. Pomiedzy Oblużą a Okaywem będzie artylerja 17. grudnia od 10 i pół dopołudnia do 2 i pół godziny po obiedzie strzelała ostrymi nabojami. W promieniu 4 mil morskich będzie morze zamknięte dla statków wodnych, ażeby się czasem jaki nieszczęśliwy wypadek nie wydarzył.

— Hela. Rybołówstwo jest takie liche w tym roku, że wśród rybaków panuje ogólne przygnębienie. Jakby się zło na rybaków spryskięło, nie im się w tym roku nie wiedzie. Od stycznia począwszy, kiedy to skończył się polów bredlinek, nastąpiły zawieje, mrozy, lody, tak że o połowie ryb mowy być nie mogło. Nadeszła wiosna. Oczekiwano z upragnieniem na lososia. Polów był jednak bardzo marny. Na dobitkę pojawiło się tu od pewnego czasu sporo psów morskich, które częścią lososi powylawiały. W kwietniu i w maju była dawniej obfitość ryb, w tym roku nie. Zdawało się, jakby morze wymarło. Przy końcu czerwca pojawiły się flondry, ale i z nich wielkiej pociechy nie było, bo było ich mało, a na dobitkę były szczerbaki i liche. Później gromady ich zwiększyły się, ale handlarze polaczyli się ze sobą, i rybacy zniewoleni byli sprzedawać je za tani pieniąż. Węgorzy, których główny polów jest tu w marcu, było również bardzo mało. Niektórzy rybacy zarobili od sierpnia do końca października zaledwie 60—70 marek w porównaniu do 200—400 marek, które zbierali dawniej. Pocieszali się w końcu na obfitość bredlinek, pojawiających się w listopadzie, ale i ta nadzieja zawiodła. W jednym jedynym dniu wydobyli z morza kilka ton, ale na tem się skończyło. Nastąpiły południowe wiatry i one rybki spłodziły z wybrzeży morskich. Niepomyślny ten kierunek wiatru szkodliwy jest również bardzo dla połowu lososi. W ostatnich dniach zwietrzono znowu bredlinki i śledzie, ale cóż, kiedy złodzieje morskie w postaci psów morskich rozrywają sieci i złowione zapasy rybek pożerają. Psy morskie stały się dla rybołówstwa prawdziwą plagą. Należałoby zastawiać na nie płynące po trzaski, które są co prawda dosyć kosztowne, ale wróciłyby z procentem złożone na nie wydatki.

— Wejherowo. W gmachu powiatowym odbyło się pod przewodnictwem landrata hr. Baudissina zebranie akcydnaryuszy kolejki z Wejherowa do Pru-

sowa. Stwierdzono, że kolejka coraz to lepiej się opłaca. W ostatnim roku jechało nią 72 421 osób w obrotach 61 086 osób z roku poprzedniego. Zysk wynosił 32 842,04 marek. Postanowiono rozdzielić 2 procent dywidendy.

— **Żukowo.** Izba karna w Gdańsku skazała znanego p. Franciszka Paszkiego znaną za obrazę policyi na 150 marek grzywny. Sąd ławniczy w Kartuzach skazał go był za to na miesiąc więzienia. Owek obrazy dopatrzone się w tem, iż p. P. wezwał policyę do wyniesienia się z zabawy w ogrodzie, ponieważ odbywała się w zamkniętym kółku.

— **Kartuzy.** (Sprostowanie p. landrata). Brzmienie. W num. 143 z 30 listopada 1909 „Gazety Gdańskiej” zajmuje się pewien korespondent zeznaniem, które jako świadek złożyłem 22 listopada przed sądem w Kartuzach. Zeznanie jest niezgodne z prawdą, ztąd korespondent fałszywe wysnuł wnioski.

Na mocy § 11 prawa prasowego prosię o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Zestawienie mego świadectwa w sprawie Hoffmanna przeciw Mojuszowi w num. 143 mija się z prawdą.

Nie zeznawałem, jakoby wszelkie akty i sprawozdania, dotyczące sprawy polowania mojuszowskiego były zaginęły w niewytłomaczony sposób.

Zeznałem, że w zestawieniu pism, dotyczących wydzierzawienia polowania gminnego, które to zestawienie kazałem złożyć w r. 1903 i którym osobście kieruję, w podpadający sposób zaginęły akty dotyczące Mojusza, że za to w starszej kontroli tego polowania znaleziono przypisek, zrobiony ołówkiem, dotyczący kontraktu w sprawie polowania mojuszowskiego. Tenże kontrakt zgadza się w niektórych punktach z kontraktem dzierżawy polowania, przedłożonym tylko w odpisie przez skarżyciela p. Hoffmanna, w dalszych punktach jednakowoż się nie zgadza. Ponieważ odnośny urzędnik nie jest więcej w urzędzie, nie umiem odnośnej sprzeczności wyjaśnić. Obydwie kontrole, polowania dotyczące, przedłożone zostały sądowi okręgowemu.

(podp.) Hagemann.

— **Kartuzy.** Młynarz Rosinke w Dolnem Mirachowie sprzedał swój młyn za 4 000 marek dotychczasowemu dzierżawcy młyna Miklejowi z Lęborka. Obecny kupiec był kiedyś w Nowym Młynie pod Mirachowem.

— **Tozew.** Ks. wikary Willma z Tczewa otrzymał prezent na polskie probostwo w Kłodawie pod Trąbkami w powiecie gdańskim wiejskim. Rozpoczęcie się teraz niemczenie tamtejszego ludu polskiego na dobre, bo ks. Willma znany jest ze swego przywiązania do teraźniejszego prądu antypolskiego. Gdański „Volsblatt” pisze, że ks. wikary pracował w Tczewie z wielkiem powodzeniem dla parafii. No tak, to prawda, jeno że ta praca wydawała onie owoce dla Niemców. Dla Polaków był więcej niż ojczyzną. Na żadne polskie zebranie nie przybył, Polaków unikał, upatrując w nich mniejwartyściowych obywateli Prus. Nie dziwi się, że dostał się na probostwo polskie. Pan naczelny prezes nie będzie mógł się skarżyć na niego. Już on tam polskości szerzyć nie będzie.

— **Centrowcy** cofnęli protest, wniesiony celem unieważnienia ostatnich wyborów do rady miejskiej.

— **Udział przy czwartkowych wyborach** kościelnych i to do reprezentacji gminnej był o wiele słabszy od poniedziałkowego do zarządu kościelnego. Rezultat jest następujący: Głosujących było w ogóle 590. Wybrani zostali nasi kandydaci: Arendt, Leon, mistrz rzeźnicki właściciel domu, Orłowski Jan, właściciel, Marcinkowski, Jan, właściciel, Kolasinski, Henryk, kowal, Kosecki, Jan, malarz, Fexer, Jan, stelmach, Kleszczewski, Jan, właściciel, Głinski, Franc., handlarz, Zimny, Bernard, robotnik, Wendrowiecki, Ignacy, robotnik, Kostrzewski, Michał, robotnik, Dietrich, Franc., mularz, Drozdowski, Jakób, robotnik, Appa, Jan, robotnik, Turczanowski, Jan, robotnik.

Nasi przeciwnicy otrzymali w ogóle głosów 133. — 10 głosów było nieważnych a więc zwyciężyliśmy większością głosów 314. Szanownej redakcyi dziękuję serdecznie za poparcie w swej naszej sprawie i wyrażamy naszym wyborcom za sumienne wypełnie-

nie swych obowiązków dziękuję. Wyborcy z wiosek po kilka kilometrów odbyć musieli celem wzięcia udziału w wyborach,

— **Tutejszy akcyjny browar,** połączony z fabryką siodła miał w ubiegłym roku 680 849 marek zbioru. Zysk wynosił 32 254 marki, które policzono na amortyzowanie długów browaru. Akcyonariusze dywidendy nie otrzymali.

— **Pelplin.** Nowe dzwony dla kościoła katedralnego już z Apoldy przywieziono. W tych dniach nastąpi ich poświęcenie, a potem zawieszenie na wieży.

— **Starogard (Prusy Zachodnie).** W niedzielę, dnia 5 bm. odbył się tu wielki niedzielno-polityczny, na którym poseł Jan Brejski wobec nabitej sali pana Gapy przemawiał o sposobach ulżenia ludowi pracującemu w obecnych ciężkich czasach, zalecając między innemi z szczególnym naciskiem organizację w „Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem”. W dyskusyi przemawiali pp. Bieliński z Pelplina, Kośnik z Rywałdu, Świnarski z Tczewa i inni.

— **W pobliżu dworca** tutejszego znaleziono poszarpane zwłoki strażnika kolejowego Theila. Kilka pociągów go przejechało, zanim nareszcie zwłoki jego odkryto. Niebożczyk osierocił sześciorgo dzieci.

— **Czersk.** W niedzielę, dn. 5 bm. odbyło się tu zebranie Tow. Ludowego, na które zaproszono posła naszego, p. Kulerskiego, któremu też na samym wstępie udzielono głosu. Pan poseł Kulerski w dłuższej, a bardzo interesującej mowie zdał sprawozdanie z czynności parlamentu. Na zebranie stawiła się tak wielka liczba członków, jak dotąd nigdy. Sala była zapelniona aż po brzegi. Ks. przewodniczący w krótkich i treściwych słowach dziękował p. posłowi za to, że przybył do Czerska i mowę wygłosił.

— **Sztum.** Robotnik Jan Danielewski ze Sztumu, oskarżony o ciężki występki niemoralny skazany został na 4 lata więzienia. W październiku r. b. dopuścił się on występkę na 13-letnim dziewczęciu rozebrawszy je poprzednio i przywiązawszy następnie do drzewa. Jakaś kobiecina, zbierająca w pobliżu gałązki, uwolniła dziewczę z niebezpiecznego położenia.

— **Tak zwane Podzamecze sztumskie** zostało za pozwoleniem królewskim przydzielone do Sztumu. Tem samem pomnoży się liczba mieszkańców i ilość podatków w Sztumie.

— **Z sztumskiego donoszą nam,** iż w Mikołajkach 3—4 grudnia w nocy ukradziono z chlewa świnie Bröckero-wi. Jest to starzec około 80 lat liczący, do pracy niezdolny, mający pół chałupy i kawałek ogrodu i z tego się żywi. Cały jego dochód miał być z tej świnii, gdyż już za tydzień miała się oprosić. Aż tu drapieżnik złodziej przyszedł i zabrał temu staruszkowi cało nadzieję utrzymania. To też każdy może sobie wystawić rozpacz starowiny.

W sobotę rano napotkano 2 ludzi jadących w okolicy Nowogotargu. Utknęli tam w śniegu i nie mogli wyjechać. Szedł tam pewien człowiek z Nowego Targu i pomógł im pchać wóz. Zauważył przytem świnie na wozie. I twierdzi, że jeden go uznawał za karczmarza z Jurkowie. Śledztwo jest w toku i być może, że wkrótce złodzieja wytropią.

— **We Wilczewie** pod Mikołajkami przyszło do sprzeczki w oborze przy paszeniu bydła pomiędzy synem robotnika Peszki a robotnikiem Wólkiem. Syn Peszki przywołał sobie ojca do pomocy i obaj tak go pobili widłami i luśnią od woza iż już od kilku dni bez przytomności leży. Bodaj, czy przyjdzie do siebie.

— **Kwidzyn.** Pomiędzy Opaleniem a Małakarczma znaleziono na torze kolejowym poszarpane zwłoki stolarza Eichlera z Opalenia. Prawdopodobnie chciał on w podchmielonym stanie wracać do domu torem kolejowym, gdy w tem pociąg wieczorny go pochwycił i przejechał. Osierocił żonę i siedmioro małoletniej dziatwy.

— **Gospodarz Nowak z Dubiela** zstrzelił jednego z dwóch wilków, które się przed niedawnym czasem pod Montykami pojawiły.

— **Krawiec Henryk Wólke,** 42-letni człowiek powiesił się w czwartek w południe w nieobecności swojej żony. Prze-

mieliśmy się cieszyć tym dobrym pastierzem, gdyż wedle mniemania hakały był Ojciec Bazyli Mazurowski buntownikiem Polaków przeciw niemieczyźnie, już i tak dość „uciśnionej” przez Polaków!

Dnia 5 bm. zęgnął się O. Bazyli z nami Polakami na sali p. Kaźmierczaka — gdzie od żalości i smutku ów czeigodny kapłan nie mógł słowa przemówić, ale choćby mógł, to i takby nie można było zrozumieć słów, gdyż okropny płacz i lament był za opuszczającym nas; płakały nie tylko niewiasty, ale i mężczyźni, nawet tacy, którym rzadko kiedy łzy z oczu płyną.

Straciliśmy kapłana, który był dla nas wszystkim, a biedna niemieczyzna została cudownie uratowana.

Drobne nowiny.

— W mieście Duisburgu w Badenii przyaresztowano rosyjanina Ledermanna pod zarzutem pomordowania rodziny Wasielewskich w Bogusławcu. Odstawiono go już do więzienia do Pleszewa.

— Wynałazca balonu hr. Zeppelin jest ciężko chory. Niedawno przecinano mu jakiś wrzód na szyi, i od tej chwili coraz mu gorzej, tak że lekarze radzą mu pójść do lazaretu.

— Nieszczęście, wywołane eksplozyą gazu w Hamburgu, jest daleko większe, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Zabitych znaleziono dotąd 14, 16 brak i tych można uważać także za zabitych, ponieważ pogrzebani oni zostali prawdopodobnie pod gruzami. Oprócz tego znajduje się jeszcze po lazaretach 15 ciężko rannych.

— Na wyspie Tiburon na wybrzeżu meksykańskiem pożarł szczerp ludożerców 8 amerykańców i 50 żołnierzy meksykańskich.

Nadesłano.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

„Gryf” pismo dla spraw kaszubskich wychodzi raz na miesiąc w objętości 32 stron. Sliczny papier i druk. Cena zeszytu 50 fen. Zapisywać można na każdy pocztę, lub pod adr.: Dr. Majkowski, Kościerzyna (Berent).

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 11. grudnia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny str. mk.
Pszonica czerwona	21,20—22,00
„ biała	22,45—00,00
„ pstra	22,15—22,40
Żyto	16,15—00,00
Jęczmień	15,40—00,00
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,70—16,20
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	10,50—10,90
„ żytnie	10,30—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 11. grudnia 1909.

Pszonica na lipiec	000,00 mk.
Żyto na lipiec	000,00 „
Owies na maj	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,10 „
3½ % pomorskie listy zastawne	92,10 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,20 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,00 „
Rosyjskie banknoty	216,15 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 11. grudnia 1909.

Spędzono: 5016 sztuk bydła rogatego 1135 cieląt 9798 skopów, 10308 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	38—42	35—39	29—35	00—00	„
Wół	67—72	63—65	56—60	00—00	„
„	41—45	37—41	29—35	37—00	„
„	75—81	66—75	56—61	52—56	„
„	00—00	36—40	33—37	24—30	„
„	00—00	64—68	59—65	53—57	„
„	95—00	57—64	43—50	23—33	„
„	127—00	98—107	79—93	53—69	„
„	37—42	30—36	20—29	00—00	„

— **Grudziądz.** Wielki pożar srożył się w Zakurzewie. Spalił się dom mieszkalny, stodoła oraz chlewy posiadzicielki Joanny Schmidt. Zgorzało 16 sztuk bydła, 6 koni, kilka świń i drób, oraz sporo martwego inwentarza. Przyczyna pożaru nie została do wyjaśniona.

— **Gmina** postanowiła powiększyć tutejszy zakład do wytwarzania elektryczności kosztem 200 000 marek.

— **Wąbrzeźno.** Z tutejszego więzienia wylamał się przed niedawnym czasem robotnik Ferdynand Heimann z Myśliwca. Przez dłuższy czas powiodło mu się ukrywać. W końcu zdołano go jednak przytrzymać i z powrotem do więzienia odstawić.

— **Chelmno.** W Nowej wsi pod Chelmem wybuchł u gospodarza Winklera pożar, który spalił doszczętnie stajnię i szopę. W płomieniach zginęły również 2 konie, krowa i sporo martwego inwentarza. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Brodnica.** Śledztwo, które się toczy w sprawie zabitego robotnika Antoniego Ruppy jest jak się mocno zdaje, na śladzie zabójców. Najmłodszy brat niebożczyka opowiadał na przesłuchach takie rzeczy, że trzeciego brata Franciszka Ruppę przyaresztowano. O współnictwo w zbrodni jest mocno podejrzaną także matka. Podpada również, że w ustępie, należącym do mieszkania Ruppów znaleziono kawał sukna, zupełnie podobnego do tego, na którym Ruppę znaleziono powieszoną.

— **Tuchola.** Gospodarz Władysław Brugier z Nowej wsi sprzedał swe gospodarstwo, obszaru około 100 mórg, kupcowi Neumannowi z Tucholi za 30 000 marek na parcelację.

— **Krajenka.** W tutejszym hotelu „Deutsches Haus” wybuchł w nocy na wtorek pożar, który cały budynek obrócił w perzynę z całym martwym inwentarzem. Spaliły się również chorągwie towarzystw, wojskowego i śpiwackiego i mnóstwo cennych obrazów.

— **Toruń.** Przyaresztowano tu pewnego asystenta magistrackiego za sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy. Pomiędzy innemi usunął także sporo kart inwalidzkich. Zabrano go do więzienia śledczego.

— **Niedaleko Torunia** na stacyi Schlüsselmühle przejechał pociąg pospieszny weszły wtorek jakąś kobietę, ale wypadek spostrzeżono dopiero w Berlinie. Do jednego koła przylgnęło bowiem ujechane ramię i zrobiło podróż z pod Torunia aż do samego Berlina. Później się wykazało, że nieszczęśliwą niewiastą była córka posiadziciela cegielni Jerusalema z Rudaku pod Toruniem. Przyczyna śmierci nie została dotąd wyjaśniona.

Wice relacyjny odbędzie się 19. b. m. w niedzielę po obiedzie o godzinie pół do pierwszej u pana Gapy w Starogardzie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie wieca, 2. Ukonstytuowanie biura, 3. Sprawozdanie posła p. Brejskiego, 4. Założenie towarzystwa wyborczego na pow. starogardzki, 5. Wolne wnioski.

Komitet
J. Górski.

Prusy Wschodnie.

— **Ostróda.** Przy ulicy Rossgarten hinterstrasse num. 18 zaczadziła się w nocy na czwartek cała rodzina rybaka Ludwika Klingera, złożona z trzech osób, małżeństwa i 10-letniego syna. Przywołany lekarz zdołał stwierdzić już tylko śmierć.

Westfalia.

— **Dortmund.** Ośm lat temu otrzymaliśmy od wyższej władzy duchownej kapłana, W. Ojca Bazylego, który nżę zaraz od — — — — — rze do pracy, — — — — — Towarzystw, — — — — — śpie — — — — — i inne — — — — — dając pra — — — — — Polaków, — — — — — trz — — — — — oyla po — — — — — w pomo — — — — — i uciśni — — — — — sławil; — — — — — stwa się — — — — — Dla tegi — — — — — kich wi — — — — — godny c

— **Starogard (Prusy Zachodnie).** W niedzielę, dnia 5 bm. odbył się tu wielki niedzielno-polityczny, na którym poseł Jan Brejski wobec nabitej sali pana Gapy przemawiał o sposobach ulżenia ludowi pracującemu w obecnych ciężkich czasach, zalecając między innemi z szczególnym naciskiem organizację w „Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem”. W dyskusyi przemawiali pp. Bieliński z Pelplina, Kośnik z Rywałdu, Świnarski z Tczewa i inni.

— **W pobliżu dworca** tutejszego znaleziono poszarpane zwłoki strażnika kolejowego Theila. Kilka pociągów go przejechało, zanim nareszcie zwłoki jego odkryto. Niebożczyk osierocił sześciorgo dzieci.

— **Czersk.** W niedzielę, dn. 5 bm. odbyło się tu zebranie Tow. Ludowego, na które zaproszono posła naszego, p. Kulerskiego, któremu też na samym wstępie udzielono głosu. Pan poseł Kulerski w dłuższej, a bardzo interesującej mowie zdał sprawozdanie z czynności parlamentu. Na zebranie stawiła się tak wielka liczba członków, jak dotąd nigdy. Sala była zapelniona aż po brzegi. Ks. przewodniczący w krótkich i treściwych słowach dziękował p. posłowi za to, że przybył do Czerska i mowę wygłosił.

— **Sztum.** Robotnik Jan Danielewski ze Sztumu, oskarżony o ciężki występki niemoralny skazany został na 4 lata więzienia. W październiku r. b. dopuścił się on występkę na 13-letnim dziewczęciu rozebrawszy je poprzednio i przywiązawszy następnie do drzewa. Jakaś kobiecina, zbierająca w pobliżu gałązki, uwolniła dziewczę z niebezpiecznego położenia.

— **Tak zwane Podzamecze sztumskie** zostało za pozwoleniem królewskim przydzielone do Sztumu. Tem samem pomnoży się liczba mieszkańców i ilość podatków w Sztumie.

— **Z sztumskiego donoszą nam,** iż w Mikołajkach 3—4 grudnia w nocy ukradziono z chlewa świnie Bröckero-wi. Jest to starzec około 80 lat liczący, do pracy niezdolny, mający pół chałupy i kawałek ogrodu i z tego się żywi. Cały jego dochód miał być z tej świnii, gdyż już za tydzień miała się oprosić. Aż tu drapieżnik złodziej przyszedł i zabrał temu staruszkowi cało nadzieję utrzymania. To też każdy może sobie wystawić rozpacz starowiny.

W sobotę rano napotkano 2 ludzi jadących w okolicy Nowogotargu. Utknęli tam w śniegu i nie mogli wyjechać. Szedł tam pewien człowiek z Nowego Targu i pomógł im pchać wóz. Zauważył przytem świnie na wozie. I twierdzi, że jeden go uznawał za karczmarza z Jurkowie. Śledztwo jest w toku i być może, że wkrótce złodzieja wytropią.

— **We Wilczewie** pod Mikołajkami przyszło do sprzeczki w oborze przy paszeniu bydła pomiędzy synem robotnika Peszki a robotnikiem Wólkiem. Syn Peszki przywołał sobie ojca do pomocy i obaj tak go pobili widłami i luśnią od woza iż już od kilku dni bez przytomności leży. Bodaj, czy przyjdzie do siebie.

— **Kwidzyn.** Pomiędzy Opaleniem a Małakarczma znaleziono na torze kolejowym poszarpane zwłoki stolarza Eichlera z Opalenia. Prawdopodobnie chciał on w podchmielonym stanie wracać do domu torem kolejowym, gdy w tem pociąg wieczorny go pochwycił i przejechał. Osierocił żonę i siedmioro małoletniej dziatwy.

— **Gospodarz Nowak z Dubiela** zstrzelił jednego z dwóch wilków, które się przed niedawnym czasem pod Montykami pojawiły.

— **Krawiec Henryk Wólke,** 42-letni człowiek powiesił się w czwartek w południe w nieobecności swojej żony. Prze-

ZAKŁAD aparatów kościelnych

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
w Poznaniu, św. Marcin 69

ma na składzie i poleca

wszelkie przedmioty kościelne
po przystępnych cenach.

Monstrancje, Kielichy

puszki do komunikantów, pacyfikaly, pateny do chorych, żelaza do wypiekania opłatków, wykrawacze do hostyi i komunikantów, ampulki do mszy św., lawaterze etc. etc. — Świeczniki (pajaki) od najmniejszych do największych, do świec, gazu i światła elektrycznego, lichtarze i krzyże na ołtarze, zachęszki, latarki i krzyże do procesyi, dzwonki harmonijne i do zakrystyi, lampy wieczne etc. etc. mosiężne (cuivre poli) wernikowane, posrebrzane i złoczone.

Figury Świętych Pańskich — Stacye drogi krzyżowej — Żłóbki

od najmniejszych do największych z gipsu, masy (Carton romain), terra-cotty, (na powietrze) drzewa, żelaza, cynku, brązu, galwanoplastyczne i marmuru karraryjskiego.

BOŻE MEKI

Filary pod figury świętych z sztucznego kamienia (na powietrze).

Wizerunki Chrystusa (pasye) na krzyże ementarne i przydrożne z cynku, niklowane, pozłacane i galwanicznie brązowane.

Ołtarzyki do noszenia. — Laski marszałkowskie starannie wykonane. Nowość: Kwiaty metalowe w najróżniejszych cenach.

Wszelkie przedmioty dewocyjne: książki do nabożeństwa, różańce, szkaplerze, medaliki, obrazki kolendowe, żałobne i do pierwszej Komunii św., obrazy bez i w ramach od najskromniejszych do najbogatszych, lampki przed obrazy M. B. Częstochowskiej etc. etc.

Na wszelkie inne przedmioty tu nie wymienione, przesyłamy na żądanie specjalne cenniki, albumy i kosztorysy bezpłatnie.

IAJATEK

830 mórg, w tem 15 mórg lasu, 19 mórg jeziora, 80 mórg łąk, budynki masywne, inwentarz martwy i żywy kompletny jest wskutek zbiegu okoliczności za 150000 m. na sprzedaż. Wpłaty 50—60000 m. Zgłoszenia do

J. Gorczyńskiego,
Gdańsk Weidengasse 7.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.
w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu

czystych i odstałych
win górnowiągierskich
oraz wyborowych smacznych
win słodk Tarragońskich

łagodno słodkie 1/1 ltr. mk. 1.50
pełno 1/1 „ „ 2.00

koniaki, rumy, araki,
wina z Bordeaux
czerwone i białe

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48. i p. w Gdańsku Jopeng. 48, i p.

udziela pożyczek pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta, płać od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubaoz. M. Janicki. Fr.



Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w większym wyborze i w stylach rozma. — Wyłączna sprzedaż parowników.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ ze złotym „ „ 1.60 „

„ „ z okuciem „ „ 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 ien.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Prośba.

Wszystkich Rodaków prosimy usilnie o jałmużnę dla naszych 2 domów misyjnych w Kochawinie i w Wadowicach.

O potrzebie misjonarzy polskich każdy jest przekonany, kto wie, że lud nasz na obczyźnie tysiącami ginie dla wiary i narodowości.

„Błogosławiąc z całego serca pracy i zamiarom zgromadzenia XX. Pallottynów, polecam je względem wszystkich wiernych“. (Wyjatek z listu polecającego X. Arcyb. Bilczewskiego.)

Wszystkie datki proszę wysłać pod adresem

X. Majewski Superyor, Wadowice Kopiec Galicya.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfli.

w Kościelzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-

kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)

płać

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. L. Lniski.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin
Juliusza Słowackiego

Przeżyje Juliusza Słowackiego

z piórem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
opracowane dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-

złotem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z prz. 4.50 marek.

Nabyć w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

A. Chmielecki, Starogard.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, tow.
krótkich, magazyn kuchennych i domo-
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie am-
municye.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) s-
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne,
ement najlepszy, papę na dachy w rozma-
itych cenach, smołę prawdziwą angielską bez w-
odry, cegle i makę szamotową, gips, trzeźną i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, oleśli i garniarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w większym wyborze i w stylach rozma. — Wyłączna sprzedaż parowników.

„GRYF“

pismo dla spraw kaszubskich.

„GRYF“ jest miesięcznikiem poświęconym całokształtowi
kwestyi kaszubskiej.

„GRYF“ ma dział ludoznawczy kaszubski i przy-
nosi teksty ludowych bajek i podań w narzeczu kaszubskim.

„GRYF“ jest organem ruchu młodokaszubskiego.

Warunki prenumeraty:

kwartalnie 1.65 mr. z przesyłką pod opaską wprost od
administracji: Kościelzyna (Berent Westpr.) — na wszystkich
pocztach rzeszy niemieckiej 1.50 mr. — z odroczeniem
w dom 1.62 mr.

Adres redakcyi:

„Gryf“ Kościelzyna (Berent Westpr.)

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z prośbą by pizy zakupie papierów listowych żądała papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru prze-
chodzi na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceną
czem się nie różni od cen innych papierów, przeto
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla

uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poe-
ty. Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryję

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,

Rittel, Kr. Konitz, Wpr.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płać od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowemi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Łosiński. Bądzkowski. Labudda.